# CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 4 maja 1946 r. Nr. 16

## NA NIEDZIELĘ II PO WIELKANOCY

### LEKCJA

**z Listu św. Piotra Ap. (2,21—25)**

Najmilsi! Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście szli Jego śladami.

Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w ustach Jego.

Który, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu.

Który sam na ciele Swym grzechy nasze nosił na drzewie; abyśmy umarłszy grzechom żyli dla sprawiedliwości; którego sinością jesteście uleczeni.

Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

### WYTŁUMACZENIE LEKCJI

Św. Piotr Ap. wzywą nas w Lekcji dzisiejszej do naśladowania Chrystusa, do znoszenia cierpień i prześladowań.

Pamiętajmy na słowa św. Pawła Ap., że „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, (którzy chcą się zbawić), prześladowanie będą cierpieć" (II Tym. 3, 12).

Znośmy wszystko cierpliwie. Bądźmy bohaterami wiary, jak Męczennicy pierwszych wieków. Próba nadchodzi wielka. Nie dajmy się odwieść od wiary dla kariery doczesnej, dla posady lepszej. Stójmy mocno aż do przelania krwi przy Pasterzu i Biskupie dusz naszych, którym jest Chrystus i pomocnicy Jego, tj. Ojciec św., biskupi i kapłani. Mocni nadzieją pamiętajmy na słowa Pana Jezusa: „Ufajmy, Jam zwyciężył świat!"

---

### EWANGELIA

**według św. Jana (10, 11-16)**

Onego czasu: Mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.

Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszczą owce, i ucieka; a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach.

Jam jest pasterz dobry; i znam moje, i znają Mnie moje. Jako Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca. A duszę moją kładę za owce moje.

I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego; i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

### WYTŁUMACZENIE EWANGELII

Prawdziwe owce Chrystusowe znają Chrystusa Pana, tj. znają naukę Jego. Każdy z nas niech się zapyta, czy naprawdę należy do owczarni Chrystusowej, czy zna katechizm, czy umie bronić nauki Bożej? Kto nie zna nauki wiary, ten nie potrafi jej bronić, ten nie jest dobrą owieczką Chrystusową.

Pilnie słuchajmy głosu Chrystusa Pana, słuchajmy nauk w kościele, czytajmy pilnie książki i pisma religijne, żeby coraz lepiej zrozumieć naukę Bożą.

I módlmy się, żeby przepowiednia Pana Jezusa spełniała się coraz bardziej, żeby była „jedna owczarnia i jeden pasterz". W dzisiejszych czasach spełnia się to coraz wyraźniej.

---

## NABOŻEŃSTWO DO NAJSW. PANNY

Nadszedł maj — miesiąc Marii. Ze szczególną wiarą, nadzieją i miłością udajemy się do ołtarzy Marii, aby u niej znaleźć pociechę i pokrzepienie. Bo ona jest nietylko Matką Bożą, ale również i Matką naszą.

Od początku chrześcijaństwa uciekali się pod opiekę Najśw. M. P. wszyscy chrześcijanie, polecali swe modlitwy Jej przyczynie i przez Jej ręce otrzymywali od Boga wszelkie łaski duchowne i doczesne.

Skuteczność nabożeństwa do Najśw. Panny była tak powszechną i niezawodną, że św. Bernard z Clairvaux, wielki czczyciel Maryji Panny, a zarazem jeden z największych świętych, jakich wydały wieki średnie, znaną modlitwę swoją do Najśw. Panny zaczął od słów: Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno, że od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być przez Ciebie opuszczony!

Wszyscy Święci i Święte Kościoła katolickiego odznaczali się szczególną czcią i miłością względem Bogarodzicy, że wspomnę świętych naszych rodaków: Stanisława Kostkę, Jana Kantego, Kazimierza, królewicza.

Św. Stanisław Kostka uważał Ją „za swoją matkę" i zdziwił się, kiedy go przełożony zapytał, czy kocha Najśw. Pannę? Św. Jan Kanty umieścił Jej obraz w ołtarzu, przed którym Mszę św. odprawiał, a który dochował się do dziś dnia przy wejściu do Biblioteki Jagiellońskiej. Św. Kazimierz Jagiellończyk codzień odmawiał pieśń: Omni die dic Mariae mea laudes anima — i do trumny pod głowę włożyć ją sobie kazał.

Ale nietylko nasi święci — cały naród polski, chociaż dość późno przyjął chrześcijaństwo, słynął z wielkiego do Niej przywiązania, czci i miłości. Obrał ją za szczególną swoją patronkę, obchodził z wielką pobożnością Jej święta, polubił godzinki o Jej Niepokalanem Poczęciu, ukochał Różaniec i Szkaplerz, a przez usta króla Jana Kazimierza we Lwowie 1 kwietnia 1655 r., ogłosił Ją uroczyście Królową Korony Polskiej. Jej cudownej przyczynie przypisywał król Jan Sobieski swoje świetne zwycięstwo pod Wiedniem w r. 1683 i z wdzięczności za nie wyjednał u Stolicy Apostolskiej osobne święto pod wezwaniem Imienia Marii.

Najmilsi! W was płynie ta sama krew polska, która płynęła w owych wielkich świętych polskich, w owych pobożnych królach i wodzach naszych.

Wzywajcie pomocy Maryji, niech waszem hasłem będzie Jezus, Maryja!

Czcijcie i kochajcie Ją w ciągu całego życia, szanujcie Jej święta, Jej wigilje, Jej obrazy i ołtarze, szczególnie cudowne. Tam szukajcie pociechy w ciężkich i ważnych chwilach życia.

O Pani nasza! O Matko nasza!

Otośmy dzieci Twoje; nasze dusze odkupione Krwią najdroższą Twego Syna! Weź nas w Swą opiekę, zachowaj od złego, szczególnie od niewiary i zepsucia, a po tem życiu wygnańczem okaż nam Syna Swego w niebieskiej ojczyźnie.

---

KS. FRANCISZEK GRUCZA

## MAJOVÉ

Jaż vonjélo moję po połnjovim grzëmoce ze zimkovim deszczę. Słuńko nad zôpodę szkleło kropле zawostałigo na drzevach deszczu v tesące malinkjich gvjozd. Notera vëzdrza jak na vjolgji jakji svjęto.

Koscel nad jezorę, co sę v njim strzëbrzeł a mjenjeł długovnjastą vjeżą zaczął żec spjëvę — majové bo zaczęło sę nôbożeństvo.

Na pażęce kole chojnov nad brzegę jezora pastę sę wovce. Małô Marcisza, pastorka, jesz nje mesla nekac do dóm, bo tatk nje kozeł jaż słunuszko zańdze.

Naroz jak ze zagór, z za jezór veleca muzika z spjevą. Cechuchno beło, że belno sę lest woskji nje zreczeł, vjic jezorno głada dalek njosła a szerok worgane z spjevą.

Marcisza zaslëchano co vode njoste, bezvjedno wuklëkła do koscoła zvarconô i z złożonima ręczkamą v vjonku z marzebjonkov na głovje v bosich nożkach na svjeżi trôvce, na anjołka zdrzał jakbe zimkovigo, rozzłożonô resztkamą zapôdającigo słunka. Rozmodlono nóca:

Panjenko cëdnô, Svjónovskô,
Matinkô Boskô nosvjętszô.
Cę Królevjonkę Kaszëbską
Vjelbjimë z naj zemją vszëtką — Marija
Morze jezora modrasti
Szemarę spjevją wu naj tu...
Cemni bore, góre przitkji
Vjelbją wu naj stvore vszetkji...
Złoti zboża, snôżi kvjotkji —
Spjevją wu naj skovronôszkji...

Słuńce szterk zaszło, a wona jesz klëcza. Jaż zvon vjeczorni na Anjo Pańskji ję podervoł na nogji.

Z nad jezora sę doka ju zaczęła wunoszac i chłód zaczął brac że jaż gęsi skorkji dostało dzévczę. Wovce, nażarti, dzegvjący, jakbe sę dzevovałe, że jesz jich nje nekô dodóm. Kjej też zavołał:

Szopkji, szop, szop... nekej, nekej do dom — posłeszno cignęłe za svojim pasterzę...

---

BRUNON RICHERT.

## MARIA W DZIEJACH LUDU KASZUBSKIEGO

Kult i nabożeństwo do Matki Boskiej na Kaszubach jest wielkie. Za bardzo żywo, za głęboko wrosła w proste i szczere serca kaszubskie miłość ku Marii, by ją można było wyrwać, zadusić, czy stłumić. Kult ten od wieków ma tutaj swe piękne tradycje i wybucha on żywym płomieniem nie tylko syna do Matki, lecz i poddanego do swej Królowej.

Nasze dzieje kaszubskie są pisane krwią i żelazem. Zawsze byliśmy poniewierani, krzywdzeni. Często byliśmy pośmiewiskiem dla innych. I choć i nie brak nam w naszej historii momentów jasnych wspaniałych, chwil zwycięstw i triumfów, jednak nad ogół przeważa knut niewoli, tragizm klęski, ustawiczna obawa przed najeźdźcą i walka o zachowanie ducha narodu.

A jednak ten lud kaszubski miał Matkę, która go nigdy nie opuściła, a której i on nigdy nie opuścił — Najświętszą Marię Pannę.

Gdy tylko na ziemi kaszubskiej zaczęła świtać wiara Chrystusowa imię Matki Zbawiciela jest znane i wysławiane.

Pierwsze kościoły i gminy chrześcijańskie na Kaszubach są wnoszone i zakładane ku Jej czci. Ze słowami pobożnej pieśni maryjnej przebiegają kraj nasz misjonarze głosząc dobrą nowinę.

Największy pkład w ewangelizację naszej krainy dają szczególni czciciele Bogarodzicy — pobożni Cystersi. I błogosławiła Przeczysta Dziewica pracy sług swoich a nad ziemią kaszubską w krótkim czasie zapanował niepodzielnie krzyż — symbol wiary objawionej.

Kochali Marię i Jej służyli książęta i możni ludu kaszubskiego. Sambor I w niektórych dokumentach nazywa siebie „najniższym sługą Bożej Matki". O wielkim naszym księciu Świętopełku III wiemy, że Bożą Rodzicielkę w szczególnym miał uważaniu. Przed krwawą bitwą pod Rządzem gorąco modlił się, jak wspominają kroniki, do Matki Bożej

w jednym z wiejskich kościołów. Bitwę wygrały wojska Świętopełka. U stóp zwycięskiego księcia kaszubskiego legły pokotem siły krzyżackie. Dla Pomorza i dla Świętopełka zwycięska bitwa nad j. Rządzem miała decydujące znaczenie. Złamana potęga krzyżacka nie mogła już ugodzić śmiertelnie Świętopełka. Ten sam książę Świętopełk we wszystkie uroczyste święta Najświętszej Panny brał czynny udział w świętych obrzędach liturgicznych w klasztorze oliwskim.

Historia przekazuje nam również Mestvina II i Bogusława XIV jako szczególnych czcicieli Bogarodzicy. A prawie wszyscy książęta i panowie kaszubscy fundowali kościoły, klasztory i ołtarze ku czci Najśw. Marii Panny.

I szczęście oraz dobrobyt materialny panowały w kraju, którego władcy i poddani czcili i kochali Marię. Ona błogosławiła rządom i mieczowi naszych władców, prowadziła do boju mężnych rycerzy, wspomagała w pracy lud ratajów, rybaków i morskich żeglarzy.

Potem na ziemię naszą razem z niemieckim, czeskim i szwedzkim zalewem przyszły nowinki religijne, bluźniercze herezje, które odrzucały i nie uznawały wielkiej godności Matki Bożej. Kaszubscy panowie poszli za nowinkarstwem religijnym.

Kaszubska ówczesna inteligencja wieku XV, XVI i XVII straciwszy prawdziwą wiarę i kult ku naszej Królowej, wkrótce straciła i swą kaszubską duszę ulegając procesowi zniemczenia.

A lud? Lud trwa wiernie przy wierze ojcow, przy swojej Matce ukochanej. Dla ludu kaszubskiego, szczególnie ludu wiejskiego, religia katolicką i kult Najśw. Marii Panny jest całą treścią życia. Ołtarze i obrazy Matki Boskiej to nasza sztuka, pieśń maryjna i godzinki to poezje naszego ludu, różaniec i modlitwa do Matki Najświętszej to nasz oręż w chwilach najcięższych, a święta maryjne to nasze obchody, zjazdy i uroczystości narodowe. Tak było podczas przeszło 100-letniej niewoli, tak było i podczas ostatniej okupacji.

Z figurą lub obrazem Matki Boskiej opuszczali swe chëczë i gospodarstwa przymusowo wysiedlani z swej ziemi kaszubskiej, z pieśnią „Serdeczna Matko" na ustach opuszczali ukochane Kaszuby wywożeni na przymusowe roboty lub wciągani do wrogiej armii niemieckiej. U stóp naszej Królowej i Pani Kaszubskiej w Sianowie — Cudownej Madonny Kaszubskiej lud błagał przez całą wojnę o zmiłowanie. O to samo proszono przed domowym ołtarzem Niepokalanej w każdej kaszubskiej chëczë. W leśnych ziemiankach („bunkrach") wisiały obrazy Matki Boskiej a bohaterscy partyzanci Kaszubscy szli do boju z medalem Panienki na piersiach a różańcem w ręku. Przykładów na to z ostatniej wojny mógłbym przytoczyć niezliczoną ilość.

I wróciła nam Maria wolność.

Lud kaszubski nigdy nie opuści swej Matki. Symbolem jej panowania w naszych sercach, w całym życiu społecznym ludu kaszubskiego niecn będzie uznanie Cudownej Madonny w Sianowie za Królowę i Panią Kaszubów.

Pod płaszczem naszej Królowej nie zginiemy! Pod Jej sztandarem zwyciężymy! Za jej przewodnictwem dojdziemy do lepszej przyszłości.

JAN ROMPSKI.

# VJIKTOR

(Postępni vątk)

Tak mu sę zdovało, że ceń rozmajitich ledzi cignął go, a mjidze njima szło dzevczę provadzoni przez tatka jego. Poznoł go... Poznoł i ję. Tere dozdrzoł, że smutni ji blôs z ni noce nje wobcigoł ji skarnje, a wucmulenjé lepóv, rozesmjani wocze brałe go, poceszałe go. Zdrzoł v te wocze modri, mjoł je przed sobą... Jak mu letko beło tere, jak mu dobrze beło... Błogosłavjoni wone, chterne njigde nje żądałë, a dovałë cepło, parminje redosce.

„O, moja vjara mje dopomogła! — Vestchnął.

Szed dalij jakbe zmocnjoni na dëchu. Skręceł na połnjovi vschód v kjerunku na revir 247, dze v znanim mu môlu beł bunkjer nr. 3. Stądka mjoł duńdz do dregjich. Beł wuszłi dobri cząd czasu. Przez vjetvje drzevóv, a koronë chojk przedzerało sę vjiterko. Nje spostrzeg sę, że tak chutko mog czas mu wuńdz. na kręcenjim sę v lese. Jidąc tak zdzevjoni postrzég, że prosto na nje pravje że bjegô kobjeta. Wustąpjeł za chojkę i czekoł. Przechoda bleżij, a jak ju beła czesto blisko, poznoł v nji Annę Njemckę. To muszeło sę cos stac. Veloz ze svigo załacenjô i zavołoł na nję.

— Anno! Dzesz bjegosz? Co sę stało?

Bjałka przëstanęła.

— Vjiktor! To te jes? Skądka jidzesz. — Poj chutko, chutinko. Las je pełni żołnierza, policji — njemce robją wobłavę na bunkre. Jó bjegom jich wurechlec. Boże kochani!

Terusko woboje szle, razem bjegele pravje do bunkru nr. 3.

— Tam je moj Lełón. Może jesz wurechlimë jich... VzęlePjonka Lełona, Barbarę Kustoszov, chter nji mjeli vjedzec wo bunkrach. Chutko, chutko! Tere je 5 reno. Wonji mogą sę zjavjic, mogą njespodzajno nańdz.

Taki rozmovjając doszle do bunkru. Na przodk veszed jim Steba Klemens i Tedor.

Ceż, Vjiktorze?

— Vojsko, policja są v lese. Muszita wucekac.

— Vojsko? — pitoł sę Klemens. A je jich vjele?

— Policji mdze 300 chłopóv, żołnjerzi trzë kompanje — czeła jem jak godoł lesni Mueller — wodpovjedza Njemcczenô.

A do paróna! — zaklął Klemens. Tédor bjegej do dvojkji, tej do jedinkji. Jô tu jich zbudzę zare z najigo môlu. A va dvoje wucekajta stądka, bo mdze vjater.

— Ceż te sobje meslisz, Klemens — wodpovjedzał Vjiktor — to të mje rechujesz vjerę do tich, chterni v godzenje czenu chovją sę do dzure i zdrzą jak wumierają dredze. Nje, brace! Jó noleżę z vama Nje mjeszkom jô tu, ale moj môl je tobje znani, moja robota też.

— Ale Vjiktorze! Jô mesloł, że të jesz mosz vjęcij do robote, jak wumrzec, a chteż będze dregji po ce?

— Pjerszi, moj Klemensku, jesz nje wumjeromë, po dregjim po mje sę naleze chtos, po trzecimu novjększô robota bez svjąde je mało vortnô.

Wumrzemë, kjej Bog tak mdze chcoł i wofjara mdze konjecznô.

Njemcczenô wuszła timczasem. Vjiktor vloz do bunkru z Klemensem. Za dobri szteruszk przelecoł Tedor z vjescą, że Kustosz kože vszetkjim z pełnim wuzbrojenjim, granatama zindz sę njedalek Szleze mdze trzebno sę poradzec.

Nje varało długo, a Stebovje z Vjiktorem i Lidkovje szle na wumovjoni mól. Po drodze vlezle do bunkru dregjigo. Z nje ju bele wuszli.

Beła godzena 5.45 reno, kjej vszetce 12 scesnjęti sedzele v bunkrze pjerszim.

— Jô tak meszlę — zaczął Kustosz — kjej chcemë wucékac to leno na Gnjevovo, do Grabovca. Tam mom dobri môl. Stądka ju Zan (pseudonim Tessara — dop. aut.) nas rozsadzi po svojich bunkrach. Jak jednak Njemcczënô przenjosła, mô jich bëc vjele. Może nom sę ju nje dô. To je gves, że szasëje vejrovskji nie przederchomé. Jedna luka be jesz beła na Głodovko. Prze takji moce wonji nas wobkrążą czesto i gves to mają zrobjoni, le tere nas zadzerzgivają.

— Jó meszlę — cignął Leper — te co jesmé mogle sę dozdac, dzisi momë. Kjej jesme szle v bunkr, to nje dlô zobovkji, ale be sę woprzec drap covi njemjeckjimu. Terusku won chvitô nas za gardła. Vjic bracenji. Będzmë belni i pojmë z najima vespolnjikama dzisi vekuńczec wofjarę krvji. Wojcovje naszi szle dlô Polskji, kjej jich woła, pojme też i me. Njigle wumrzeme me, t z njich też pudze kjile, a może też mdą pravje ti, co naszim dzecom nasze Wojcze nasz z serca vedzerołbe, może ti, co noż naszim matkom vpjerse vkłoł be.

— Pojmë! — zaczął Vjiktor. Dzisi przëboczme jesz rôz nasze dzirzkjich vojov szterkji, przëboczmë na chvałę, na vjeczni vdór naszim pokolenjom, że jich lase też mają sztołte belnjich senóv, chterni tak wumjerac mogą wo volnosc, pravo, rovnotę norodną. Jele mdzemë mjele wumrzec, to njech smjerc nasza będze gromjistim krzëkę dłovjoni przez njemca desze słovjańskji, desze naszi kaszebskji, chterna bjotkova wod początku tu wo svoj môl, wo provdę.

Njech nasza grosc będze svjecą v dzisejszi cemże, jak ta gvjozda noce vędrovji v pusti; njech będze vjecznim svjodkę bjotkji i rësznotë najigo decha.

— Njech je volô Boskô — dopovjedzoł Rodov Agust.

Beła szteruszki cisze. Latarnjô mruga słabim vjidem, povjetrzi robjeło sę coraz częższi. Kożdi zayzęti, cechi. Le lepe sę rechałe, co svjodczeło wo rozmovjanjim nobożnim z Bogę. A tej chłos zanuceł „Chto sę v wopjekę poddo Panu svimu..."

Zaczęle sę rechac, poprovjac. Pjerszi veloz Vjiktor, tej Lidka, Leper, Steba jeden i dregji. Na wostatku veloz Kustosz. Vnet sę porozlegle po zemji. Dochoda godzena poł sodmi.

— Pod Szlezę, — doł nokoz Kustosz — rozsepką.

Rozlecele sę jak to mali karno kurczęt przed jastrzębę, chteren krąži vkół njižij, bležij...

Doszle njedalek Szleze, kjej dozdrzec sę dôł szędarów v svojich zelonich wobleczenjach z karabinama v poszeku. Szle wod szaseje v kjerunku nocno - vschodnim. V mólu baržij rovnim levi rozcignęle sę szerokjim połkolem, chternigo levi skrzidło wostało stojąci, a pravi przegjęło sę baržij do strzodka, tak że vzęło kjerenk naprost na bunkre wod strone połnjovo-zopodni.

Kustosz wuzdrzoł do cze sę mjało. Jich kjerenk na szasej beł v njebezpjeku. Muszoł sę z tego môlu vecopac na strzodk reviru 250.

Njemce dozdrzele jich. Ciszę, chterna tere beła przervoł głos Kustosza:

— Drësze, dobrze przëłożec! Wognja!

(P. v. mdze)

KLEMENS DERC

# KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

12. CHŁAPOWO, gmina Strzelno. Starsze nazwy: Klapow, Chlapow, Klapowa. I tutaj mamy do czynienia z pewnym mieszkańcem nazwiskiem Chlapow, co nasuwa przypuszczenie, że nazwa wsi pochodzi od jej właściciela. Najstarszy dokument datowany jest w roku 1359. Inny dokument opisuje, że z powodu nakładania przez starostę puckiego Stanisławą Kostki, dużych podatków, ludność udaje się z zażaleniem do bawiącego w 1552 r. w Gdańsku króla polskiego Zygmunta Augusta. Król nakazuje staroście ludność od podatków uwolnić. Edykt króla zostaje uwieczniony w księdze pamiątkowej radnych miasta Pucka. Rok 1789 wykazuje Chłapowo jako wieś królewską, z 12 rodzinami, z których 8 już w roku 1819 nabywa prawa wieczyste do swych majątków i stają się niezal. gospodarzami. Chłapowo liczyło w 1867 r. 296 osób przy 45 domkach, a rok 1895 wykazuje już 400 osób. Poza rolnictwem trudni się lud rybołówstwem. Ostatnia wojna zawdzięczając niemieckim karnym kompaniom pędzonym do walki przez SS, pociągnęły za sobą poważne uszkodzenia w stanie budynków. Kilka domów uległo zniszczeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 01727 Redaktor: Jan Rompski